

## Transmisja prosto z Korei

28.10.2009.

Spektakl Supernova. Rekonstrukcja goŃciu w Korei, w Seulu. Specjalnie dla naszej strony internetowej mamy relacjê z pierwszego dnia pobytu, przygotowan± przez G³ównego Łaziebnego - Bartosza Szyd³owskiego.

Nie by³o ³atwo, ale dotrwaliŃmy w samolocie. Start o 6.00 i l±dowanie o 6.00. Nie pospa³ porz±dnie nikt, bo inny czas i du¿e poruszenie. Trzech beniaminków w powietrznej podró¿y: Agnieszka, Karolina i Micha³. Najgorzej lot prze¿y³ MiŃiek, ale Anetatrzyma³a go za rêkê i w koñcu da³ radê. Oklaski.

Dzieñ pierwszy bez taryfy ulgowej, ale genialny, pe³en ró¿norodnoŃci i niespodzianek. Najpierw dwie godziny autobusem do hotelu przez seulski traffic jam. By³o gorzej ni¿ w samolocie... Potem szybki prysznic w hotelu Biwon i "posiadówka" techniczna nad harmonogramem z organizatorami. Oczy siê klei³y, angielski w dialekcie koreaŃskim brzmi³ bardzo egzotycznie, po raz kolejny ogl±daliŃmy plany zamiast zobaczyæ teatr, ale herbatka ry¿owa by³a super. Obiad pod has³em "smok wawelski mia³ lepiej". Jacek prycha³ i kaszla³, bo wpad³o mu gdzieŃ ostre ziarenko, wszyscy sapaliŃmy i pot la³ siê z nas strumieniami. Przyczyna? Zupa Kim Chi. Uda³o siê Wojtkowi i Marcinowi, bo wziêli coŃ vega, a Misiek dosta³ placki ziemniaczane zamiast wo³owiny.

Potem od razu metrem do polskiej ambasady. Marcin, Matylda, Aneta i ja. Pozostali odsypiaj±. W ambasadzie bardzo goŃcinnie i bardzo Ńyczliwie. Pan Piotr Szostak pokazuje nam magazyn, z którego mo¿emy wybraæ meble. WŃród podrabianego stylu empire i nowoczesnych biurek udaje siê wygrzebaæ odpowiednie: materac, wieszak, kilka krzes³, gorzej ze sto³em, biurkiem... ani Matylda ani Marcin nie s± zachwyceni. No có¿, ruszamy dalej na ³owy, jedziemy na targ, na tzw. ulicê mebli, gdzie za parê groszy mo¿na dostaæ ponoæ niemal wszystko. No i rzeczywiŃcie jest niemal wszystko. Najbardziej szokuj± nie meble, ale klatki z czekaj±cymi na swój los psami i stoisko z psi± garmazerk±. Nie chcielibyŃcie tego widzieæ. Koszmar. Mati z Marcinem przekopuj± siê dzielnie przez kolejne sterty ró¿nych sprzêtów, czego efektem jest zakup opiewaj±cy na bajoŃsk± kwotê 100 000 wonów, czyli oko³o 300 z³. Wyobra¿acie sobie jakie zdziwienie musieli budziæ biali z ob³êdem w oczach kupuj±cy najstarsze i najbrzydsze rzeczy? Biurka, ³awki, krzes³a i mniejsze rekwizyty - oryginalne, koreaŃskie l±duj± na zdezelowan± przyczepê i pojed± jutro rano do teatru.

Potem spacer - d³ugi, bardzo d³ugi, w uniesieniu, jakby na skrzyd³ach. Wszystko siê przecie¿ uda³o za³atwiæ szybko i sprawnie. Seul jest pe³en zapachów. Na pocz±tku czu³em siê jak na zapleczu dworcowej restauracji, ale z ka¿d± kolejn± godzin± rozpoznawa³em coraz wiêcej odcieni smrodu. To bogactwo by³o fascynuj±ce. Przechodzimy przez magiczn± ulicê kowali. Dziesi±tki ma³ych ku¼ni niemal jak ze Ńredniowiecza tu¿ naprzeciw nowoczesnego centrum handlowego. Ludzie pracy, zapoceni, przypruszeni wêglowym py³em, spogl±daj± przed siebie na kiludziesiêciometrow± reklamê z cysat± blondynk± zapraszaj±c± do zakupu czegoŃ tam&hellip; d¼wiêk m³otów, tysi±ce Ńwie¿o wykutych sierpów, haków, skobli i zmêczeniem uformowane twarze, bez uŃmiechu. Sk±d my to znamy?

ByliŃmy tak podekscytowani, Ńe pokonywaliŃmy kolejne kilometry bez zatrzymywania. Dopiero gdy usiedliŃmy w kafejce, aby napiæ siê herbaty Marcin i ja zasnêliŃmy na siedz±co. Gdyby nie Matylda i Aneta... To by³ dzieñ nie do zapomnienia.

Po drodze do hotelu wchodzimy do restauracji. Bez butów, przy niskich stolikach i przy obs³udze nie znaj±cej angielskiego. To czêsty widok w Korei. Niemal nikt nie mówi po angielsku, a ci którzy zdaj± siê mówiæ robi± to w sposób praktycznie niezrozumia³y. Fantastyczna loteria... Jak Bolek i Lolek poszukiwali miejsc kolejnych podró¿y palcem po globusie tak, tak my wêdrowaliŃmy po karcie dañ.

No, Marcin podpira³ siê napisn± przez Ji -yi kartk± "Bez miêsa Proszê. Jestem Wegetarianinem", co wzbudza³o Ńmiech i lekk± konsternacjê, bo co jak co, ale nie ma chyba bardziej miêso¿ernego narodu ni¿ koreaŃczycy. Efekt by³ rewelacyjny: sushi, sa³atki ró¿nego rodzaju i wielki gar zupy, w której sami gotowaliŃmy wniesione na stó³ dodatki: langusty, ma³¿e, muszle jakuba, warzywa i wo³owinê. I nie by³o za ostre !!! Nie mam w±tpliwoŃci, Ńe poznawanie obcego kraju poprzez spotkania z lud¼mi i kuchniê jest najciekwasze i najbardziej dog³êbne.txt: Bartosz Szyd³owski // foto: Aneta Skrzyszowska